Kuryer Poznański.

Nr. 161. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 17 lipca 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie: H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 lipca.

Wypadki na europejskim teatrze wojny, o których dziś dowiedzą się czytelnicy, zaskoczyły nas niespodzianie, i zrobią na razie wielkie wrażenie. Podajemy najprzód dosłowne brzmienie urzędowego telegramu petersburskiego, telegram z Biura Reutera i z Carogrodu:

Petersburg, 16 lipca. Urzędowy telegram z Tirnowy z dnia 15 b. m.: Przednia straż armii moskiewskiéj przeszła wieczorem 13 lipca (o wpół do 6) Bałkan bez wystrzału. Dnia następnego zajął jenerał Gurko Khankioy; 300 Nizamów (wojsko liniowe), napadniętych z nienacka, uciekło, Turcy cofnęli się do wsi Konaro. Nasze straty wynoszą 1 zabitego i 5 rannych.

Londyn, 16 lipca. Biuro Reutera donosi z Carogrodu: Ośmnaście batalionów moskiewskich, prowadzonych przez Bułgarów, przekroczyło Bałkan przez wąwoz Szipka i znajduje się w Jeni Zagra.

Carogród, 16 lipca. Całą siłę zbrojną, jaką rząd rozporządza, wysłano spiesznie do Adryanopola; wojska moskiewskie, dotychczas jeszcze bez artyleryi, zajęły Jeni Zagra.

Wszystkie zatém źródła: moskiewskie, angielskie i tureckie zgadzają się na to, że jeden oddział wojska moskiewskiego przeszedł przez Bałkan — i posunął się na południe-wschód, aż do Jeni Zagra. Z okoliczności towarzyszących przejściu temu pokazuje się, że wąwoz Szipka nie był wcale strzeżony przez wojska tureckie, że krom nieznacznéj liczby regularnego wojska, które, jak telegramy donoszą, pierzchło na sam widok Moskali, wąwozy te stały zupełnie otworem. Okoliczność ta tłómaczy się następującemi powodami: Za Gabrową (do któréj z Tirnowy wygodna prowadzi żwirówka) kończy się droga żwirowa, a rozpoczynają się liche dróżyny, któremi w 6 godzin przejść można wąwoz Szipka, wysoki na 1318 metrów, i dostać się do pięknéj doliny Kazanlyku. Taka sama jeśli nie gorsza droga prowadzi z Trawny przez Tiguziską Poljanę (na 1248 metrów wysoka) do Kazanlyku, zkąd szosa prowadzi prosto do Adryanopola. Wąwoz bałkański, wiodący do doliny rzeki Moricy — i przez Adryanopol do Carogrodu, byłby przeto nadzwyczaj ważnym punktem, gdyby nie ta okoliczność, że w tym kierunku tylko lekko zbrojne oddziały, bez artyleryi i bez wszelkich zapasów, na zupełnie bezdrożnym trakcie, przeprawiać się mogą. Właściwy punkt przejścia dla armii moskiewskiéj znajduje się we wschodnich Bałkanach przez Śliwno i Ajdos, gdzie bałkańskie wyżyny nie sięgają nad 100—600 metrów, i gdzie wygodniejsze prowadzą drogi. Z tego powodu wnioskowali Turcy, że Moskale nie tak prędko przeprawią się najbliższą drogą, bez dział i amunicyi, że raczéj dogodniejszą wybierą przeprawę na Śliwno i Ajdos. Kilkanaście batalionów moskiewskich, którym się w liczbie około 12,000 udało przeprawić przez Bałkan, mogą być wielce pomocnymi przy przeprawie armii głównéj, i wielce zaszkodzić Turkom na flankach i tyłach. Czy wysyłane na gwałt z Carogrodu wszystkie oddziały, jakiemi rząd turecki dysponuje, zdołają jeszcze powstrzymać nawałę moskiewską, któréj już po raz wtóry pozwolono przekroczyć tak ważną twierdzę, jaką sama przyroda odgrodziła Turcyą od Moskwy: Dunaj i Bałkany. Wprawdzie dotychczas oddziały moskiewskie jeszcze nie mają dział, ale łatwo je otrzymać mogą, a wtenczas droga z pod Adryanopola do Carogrodu niezbyt daleka.

Niezadowolenie, jakie w Europie wywołały wieści o gospodarce moskiewskiéj w Bułgaryi, spowodowało rząd moskiewski do oświadczenia w Agence Russe, iż pogłoski te są przesadzone i bezpodstawne, że komisya, pod przewodnictwem księcia Czerkaskiego zostająca, żadnych zmian nie robi, ale tylko dawniejsze tureckie ustawy, dotychczas zaniedbane, w życie wprowadza, że tylko wyżsi urzędnicy zostali mianowani przez Moskwę — podczas gdy władze niższe sami Bułgarowie wybierać sobie będą. W końcu donosi Agence russe, że w okolicach, gdzie ludność turecka przeważa, mogą Turcy nie skompromitowani w okrucieństwach i mordach popełnionych na Chrześcianach wybierani być do urzędów. O ile tym pięknym słówkom Moskwy wierzyć można, my Polacy najlepiéj o tém wiemy z doświadczenia. Zapewnienia rządowe wcale zresztą nie usuwają podejrzenia, iż Moskwa Bułgaryą na własność zagarnąć pragnie.

Podaliśmy wczoraj co Univers pisze z powodu pogłosek rozsiewanych o rzekomém zbliżeniu się Moskwy do stolicy św. Nasz korespondent wenecki tak z własnéj informacyi, jak i z dzienników rzymskich stanowczo temu przeczy, mimo to są pisma, które tak daleko się posuwają w kłamstwie, że podawają warunki, pod jakiemi Stolica św. zawrzeć zgodę z Rosyą zamierza. Warunki te brzmią według Italie.

„1) Rosya odwoła wszystkie rozporządzenia nieprzyjazne Kościołowi polskiemu.

2) Rosya wskrzesi dyecezyą chełmską z zupełną niezawisłością co do spraw religijnych i kościelnych. Rząd zwróci téj dyecezyi dobra, które do niéj należą i uwolni Polaków uwięzionych z powodów religijnych.

3) Rzymsko-katolicki kościół odzyska w całém cesarstwie rosyjskiém stanowisko, jakie posiadał przed zerwaniem stosunków.

4) Kościół i episkopat w Polsce będzie mógł swobodnie wykonywać funkcye religijne. W tym celu zostaną odwołane niektóre zarządzenia sprzeczne z kanonami.

5) Nastąpi bezwarunkowe uwolnienie Biskupów, kapłanów i katolików uwięzionych lub skazanych na wygnanie z powodów religijnych z zastrzeżeniem w porozumieniu wydać się mających zarządzeń, które okażą się potrzebnemi w tym celu, ażeby osoby uwolnione nie popadły w dwuznaczną pozycyą.

6) Za podstawę porozumienia wogóle służyć będą układy i konwencye ab antiquo, które obowiązywały przed zerwaniem stosunków.

Kwestye polityczno-religijne zostaną rozwiązane za obopólném porozumieniem w sposób i w miarę potrzebną.

Warunki te nie są jednak stanowcze. Sformułował je Kardynał Simeoni przy pomocy kilku prałatów, posiadających jego zaufanie. Warunki te będą jeszcze zapewne badane, rozbierane i modyfikowane. Następnie otrzyma je w drodze poufnéj rząd rosyjski, który ze swojéj strony zacznie je badać. Skoro osiągnięte zostanie porozumienie co do wszystkich punktów, mianowani będą ajenci oficyalni dla prowadzenia formalnych rokowań.“

Nie potrzebujemy dodawać, że warunki te od początku do końca wymyślone są w redakcyi Italie.

Nie więcéj, zdaniem naszém, zasługuje na wiarę doniesienie Dziennika Polskiego, według którego utworzyć się miał w Londynie „komitet do spraw polskich“ i to z członków parlamentu. Dziennik Pozn., powtarzając tę wiadomość, dodaje ze swéj strony: Jakoż donoszą (komu?), że komitet ten angielski do spraw Polski, złożony z członków najbogatszéj arystokracyi w Londynie, gorliwie pracować zamierzył w myśl podniesienia sprawy polskiéj do znaczenia czynnika, rozstrzygającego obecne zawikłania. Że komitet ten utworzył się z wiedzą a może za wolą rządu angielskiego, domyślają się gazety londyńskie, które podały o nim wiadomość.

My żadnéj dotychczas o takim komitecie nie otrzymaliśmy wiadomości i pozwolimy sobie wątpić o tak wielkim zaszczycie ze strony kupców angielskich, przynajmniéj tak długo, dopóki nie otrzymamy autentycznych o téj sprawie wiadomości.

---

* **Wiec w Nowéj Wsi — i wolność konstytucyjna w Prusach.** Jak czytelnikom naszym wiadomo, odbyły się w niedzielę jedna osma i jeden cały wiec w Nowéj Wsi, w parafii Murzynno, w któréj pan Kolany w przeciągu pięciu kwartałów dopracował się aż kilku parafian. W pobliżu téj wioski, leżącéj między parafią ostrowską z jednéj a parafią brudnicką z drugiéj strony, rozciąga się parafia Grabie, którą pan Würtz w tych dniach opuścił jako straconą dla siebie pozycyą, by się przenieść na Szlązk. Parafianie murzyńscy, świadomi dobrze położenia, w jakiém się znajdują, zwołali do Nowéj Wsi wiec, celem pouczenia się i naradzenia wspólnego w sprawie kościelnéj i w sprawie szkólnéj, które ku wielkiemu ich niezadowoleniu i, jak utrzymują, z wielką dla nich szkodą złożono w ich parafii w ręce p. Kolanego, rządowego proboszcza i lokalnego inspektora szkoły. Gospodarz Litwicki zwołał do swéj stodoły wiec na godzinę 3, gospodarz Barczak na godzinę 5. Przepisom policyjnym w najlegalniejszéj formie uczyniono zadość, zawiadomiwszy o zebraniach tych policyą i otrzymawszy na to od komisarza gniewkowskiego p. Grunwalda poświadczenie urzędowe. Od południa samego gromadzili się z bliższéj i dalszéj okolicy włościanie i mieszczanie, tak że kiedy o 3 p. Litwicki w stodole swéj wiec zagaił, było przeszło 600 wiecowników, znaczna liczba duchownych, jak ks. dziekan Gantkowski, ks. prob. Kompf, ks. prob. Terpitz, ks. prob. Siuchniński, ks. prob. Sypniewski, ks. Matuszewski i kilku obywateli okolicznych, jak pan H., p. Brzeski, p. Grabowski Ignacy, p. Tuchołka itd. Obrany przewodniczącym p. Brzeski powołał na sekretarza ks. Kompfa, na ławników p. Czarneckiego i gospodarzy, którzy zwołaniem wieca się zajęli — i udzielił głosu ks. dr. Kanteckiemu, którego wraz z ks. lic. Chotkowskim na wiec ten zaproszono. Policyą reprezentowali komisarze Grunwald z Gniewkowa i Volkmann z Inowrocławia.

Już samo zwołanie wieca nie znalazło łaski w oczach pana Grunwalda. Do gospodarza Barczaka, kiedy tenże przybył zawiadomić go o zwołaniu wieca, wyrażał on się o zebraniu tém nader nieprzychylnie; nazywał je „eine Dummheit,“ nie mógł wyrozumieć, jak Barczak taką „Dummheit“ popełniać może, zapowiadał, że kompanią wojska zakwateruje w Nowéj wsi, jakby to leżało w jego mocy — i odgrażał się, że w razie gdyby się pokazać miały nieporządki lub hałasy — to „Blut spritzen wird“. Poznawszy w piśmiennem zawiadomieniu o wiecu, zdaniem swojém, rękę jednego z sąsiednich proboszczów, powiedział: „ich werde ihm das anstreichen.“ Relacye o tych nadzwyczajnych suplementach do powzięcia urzędowéj wiadomości o zapowiedzianym wiecu — zdawały się zapowiadać burzę i być niezawodną oznaką, iż wiec w Nowéj wsi, resp. w parafii murzyńskiéj p. komisarzowi wcale nie jest na rękę; mówcy postanowili téż o ile możności wyrażać się oględnie i „legem lutzianam“ o ambonie nawet w stodole mieć ciągle na pamięci.

Ksiądz Kantecki mówił o prawach majowych. Wykazawszy znaczenie i cel wieców, sięgnął trochę daléj w przeszłość i objaśnił zgromadzonym prawo o ambonie, prawo o odebraniu duchownym inspekcyi szkólnéj i wypędzeniu Jezuitów, i następnie przeszedł do najważniejszego z praw majowych, do ustawy z 12 maja 1873 o wykonywaniu juryzdykcyi kościelnéj, która to ustawa wzbrania Papieżowi rzymskiemu wykonywać w Prusiech władzę kościelną, jako niepoddanemu-pruskiemu. Kiedy mówca przy téj sposobności wspomniał, na stwierdzenie swego zdania, o wykluczeniu z Kościoła pana Suszczyńskiego i o sprawie pana Różańskiego, i powiedział te słowa: „w waszéj okolicy zapomniał jeden z księży o obowiązkach swoich, pojął żonę, opuścił parafią i przebywa w Królewcu“..... (było to mniéj więcéj o 3/4 na 4) komisarz pan Volkmann rozwiązał zebranie w imię prawa, a gdy go zapytano o powód, oświadczył, iż powodem jest „Aufreizung gegen Andersgläubige“. Kiedy mówca zapewniał p. komisarza, że dotychczas nic takiego nie powiedział, coby za „Aufreizung“ uchodzić mogło, kiedy ktoś zauważył, iż p. Suszczyński nie bardzo panu komisarzowi będzie wdzięczny za nazwanie go „innowiercą“ — oświadczył drugi komisarz pan Grunwald, że on po polsku nie rozumie, że przydany mu jako towarzysz pan Volkmann widzi w słowach mówcy podżeganie przeciw innowiercom, i że dla tego wiec rozwiązany być musi. Lud rozszedł się na wezwanie przewodniczącego, który razem z ławnikami natychmiast wygotował zażalenie do wyższéj władzy administracyjnéj na niesłuszne i nieprawne, zdaniem ich, ukrócenie konstytucyjnych praw zebranych około 600 obywateli.

Ponieważ „mens praesaga malorum“ z góry już przewidziała była możliwość podobnego wypadku, i drugi wiec na 5 był zapowiedziany godzinę, udali się przeto wiecownicy do sąsiedniéj stodoły pana Barczaka, by tam pod przewodnictwem p. Grabowskiego przerwany wiec daléj kontynuować. Gdy zaś p. komisarz Grunwald oświadczył ks. M. „nur nicht über die Maigesetze, denn...“ — opuszczono przeto dalszą interpretacyą praw majowych, i ksiądz Chotkowski mówić zaczął o szkole. Po nim opowiedział ks. dr. Kantecki przebieg polskiéj pielgrzymki do Rzymu, a ks. Chotkowski na zakończenie miał rzecz o języku urzędowym i o środkach skutecznéj obrony narodowości naszéj. Okrzykiem na cześć mówców, obywatelstwa i duchowieństwa, zakończono ten wiec, który, da Bóg, nie pozostanie bez zbawiennego wpływu na parafian murzyńskich i okolicznych. Spamiętali oni z pewnością dobrze przytoczony przez księdza K. wiersz ze „staréj ale dobréj piosnki“, że:

. . . . Marnie zginie, ktoby starą
Ojców swoich wzgardził wiarą.
A gdy skona — garści ziemi
Gdzieby spoczął kośćmi swemi,
Nie otrzyma, ktoby starą
Ojców swoich wzgardził wiarą.
Marnie zginie — wiatr rozmiecie,
Prochy jego po wszym świecie.

Parafianie murzyńscy podpisują petycyą do Izby Panów i do sejmu pruskiego o zniesienie praw majowych, i wysłali nadto do Jego Eminencyi Kardynała Prymasa adres z prośbą o błogosławieństwo Ojca św.

Uznanie należy się p. Brzeskiemu z Kaczkowa, który 5 fornalek posłał do Gniewkowa i znacznéj liczbie obywateli tamtejszych ułatwił przybycie na wiec. Ksiądz dziekan Gantkowski w gościnnym domu swoim przyjmował po wieca obecnych duchownych i obywateli. Żałowano powszechnie, że tak mało z kujawskich obywateli na wiec przybyło.

A teraz ręcząc za wiarogodność tego, cośmy powyżéj napisali, pytamy: co się stało z oném sławioném prawem konstytucyą zagwarantowaném, prawem pozwalającém poddanym pruskim zbierać się i publicznie rozprawiać o sprawach społecznych? Jakiém prawem p. Grunwald, nie rozumiejąc po polsku i nie przekonawszy się o tém, czy p. Volkmann zrozumiał mówcę dokładnie, mógł bez wszystkiego wiec rozwiązać, kiedy całe zgromadzenie poświadczyć może, że ks. dr. Kantecki ani jednego słowa przeciw prawu nie powiedział? Mamy nadzieję, że pan radzca ziemiański powiatu inowrocławskiego gruntownie sprawę zbadać i żądaniom petentów zadośćuczynić nie omieszka.

---

* **W smutnéj sprawie** ks. Rymarowicza, poruszanéj już niejednokrotnie przez Posener i Ostdeutsche Zeitung, odbieramy następującą korespondencyą, którą uważamy za stósowne podzielić się z czytelnikami pisma naszego.

Z Kościańskiego, 15 lipca.

(Z.) Choć zupełnie piszę się na to, iż sprawy duchowne przed inne należą forum a nie publiczne, to jednakowoż, ponieważ Posener Ztg wyciągnęła je przed publiczność, nie poprzestając w złośliwych artykułach bałamucić opinii, a nadto prokurator kościański w sprawie przeciw księdzu Gimzickiemu, chcąc udowodnić, że księża rządowi nieprzychylni nie troszczą się bynajmniéj o zachowanie porządku w kościele, jeśli chodzi o wystąpienie przeciw „proboszczowi państwowemu“, przytoczył sprawę w Przemencie, uważam za stósowne, poinformowawszy się nieco, wam o niéj donieść.

Ks. Rymarowicz od 1 października 1872 wikaryusz w Przemencie pobiera pensyą na mocy kontraktu zatwierdzonego przez Arcybiskupa z funduszów przeznaczonych przez rząd po sekularyzacyi klasztoru na utrzymanie wikaryusza; proboszcz zaś miejscowy ks. lic. Poszwiński dawał mu, choć nie był do tego niczém zobowiązany, wolny stół. Mimo to ks. R., choć w czasach spokojnych był zadowolniony, zaczął naraz od roku 1875 skarżyć się przed ludźmi, iż mu ks. proboszcz Poszwiński czyni krzywdę. Prócz tego dnia 10 stycznia zeszłego roku w liście dwuarkuszowym żądał od proboszcza, iżby mu dawał to samo, co pobierał jeden z jego poprzedników od dawniejszego proboszcza. Ks. P. odpowiedział mu uprzejmie, że mu więcéj dawać nie jest zobowiązanym, a to, co dawniejsi proboszczowie i on sam niektórym wikaryuszom ponad kontrakt dawali, było łaską a nie obowiązkiem. Ks. R., niezadowolniony tą odpowiedzią, nie poprzestał skarżyć się na ks. proboszcza przed parafianami, nadto dnia 9 kwietnia r. b. oświadczył proboszczowi, iż nie będzie chrzcił, chował, dawał ślubów i że nie chce łaski od proboszcza, ale tylko to, co mu się prawnie należy. Ks. proboszcz kazał mu odpowiedzieć, iż sam będzie funkcye

na niego przypadające sprawował, nie żądając jego pomocy.

Dnia 15 kwietnia chciał ks. Poszwiński mieć kazanie, tymczasem pół godziny przedtém wszedł ks. R. na ambonę — mówił o pysznych i skąpych pasterzach dusz, krzywdzących innych i nie mogących z nikim żyć w zgodzie. Napróżno starało się kilku duchownych pojednać ks. R. z proboszczem.

Dnia 29 kwietnia mówił ks. R. z ambony o ludziach i księżach na pozór wypełniających obowiązki, chodzących często do spowiedzi św., ale krzywdzących mimo to swych bliźnich. Chcąc zapobiedz dalszym niestósownościom, widział się ks. proboszcz spowodowanym zamknąć ambonę. Tymczasem dnia 8 maja, podczas gdy ks. proboszcz P. zajęty był chrztem a ludzie śpiewali, chciał ks. R. pójść na ambonę, znalazłszy ją jednakże zamkniętą, zaczął krzyczeć i hałasować w kościele, poczém udał się do konfesyonału. Gdy niedługo potém wszedł ks. proboszcz na ambonę i zaczął mówić, wstał ks. R. w konfesyonale krzycząc, jak pierwszym razem. Wskutek tego powstał zgiełk i zamięszanie jak największe w kościele, tak iż dopiero po niejakimś czasie mógł ks. proboszcz mówić daléj. Mimo to starało się jeszcze kilka osób pogodzić ks. wikaryusza — ale napróżno. Ks. R. groził prokuratorem. Nie dosyć na tém, zażądał od proboszcza osobnego kluczyka do tabernaculum, a gdy mu go odmówił, zbliżył się dnia 10 czerwca, gdy ks. proboszcz komunikował ludzi, niepostrzeżenie do ołtarza, wyjął tkwiący w tabernaculum kluczyk i wziął go do siebie. Gdy wskutek tego dozór odmówił mu ornatów do mszy św., wyszedł ks. R. dnia 11 czerwca 1877 r. ubrany w rewerendę, komżę i stołę, mając w ręku szklany kieliszek przed wielki ołtarz, by odprawić mszą. Zamiast hostyi użył do konsekrowania chleba zwyczajnego. Ten ostatni fakt rzuca dostateczne światło na całą sprawę. Przypuściwszy bowiem, że dotychczasowe branie się ks. wikaryusza R. było usprawiedliwioném, to ostatnie wystąpienie niczém się nie da wytłómaczyć, bo choćby dozór niesłuszność popełnił, odmawiając ornatów, to czyż był dostateczny powód do pominięcia wszelkich przepisów Kościoła? Toż reguły moralnéj teologii nie pozwalają zapewne na tak samowolne postąpienie. Pomijam dalsze niestósowności popełnione dnia 24 i 26 czerwca. Dnia 26 czerwca, powodowany może ostatniemi zajściami, udał się dozór kościelny do ks. wikaryusza i do ks. proboszcza, chcąc jeszcze raz spróbować, czy mu się nie uda przywieść zgody do skutku. Ks. proboszcz stawił trzy warunki: 1) ks. wikaryusz R. okaże się świadectwem od Ojca św., iż wolno mu mianowicie po odprawieniu mszy dnia 11 czerwca 1877 daléj sprawować funkcye kapłańskie; 2) przeprosi, jeśli dał komu z parafian zgorszenie; 3) przyrzecze nadal posłuszeństwo przynależne proboszczowi. Tego samego dnia odpisał ks. R., iż zgadza się na wszystko, prosząc tylko, iżby ks. proboszcz sam wszystko uczynił w jego imieniu, mianowicie, że się to da załatwić może przez „tajnego delegata.“ Ks. proboszcz Poszwiński odpowiedział, że żadnego delegata nie zna i że nie może w imieniu kogoś innego udawać się do Stolicy Apostolskiéj. Po półtorygodzinnym namyśle odrzucił ks. R. warunki ugody, a dnia 5 lipca rb. spacerował w jak najlepsze z p. Brenkiem po mieście w Poznaniu. Sapienti sat.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Paryż, 12 lipca.

(Nowe dzieło Renana. — Dopełnienie dykcyonarza Litrego. — Fundusz sekretny i p. Simon. — Bunt dzienników radykalnych.)

(Z. K.) Posucha straszna na wiadomości i nowiny tak polityczne, jako téż teatralne lub brukowe. W Paryżu pustki; kto tylko może ucieka do wód albo téż na wieś. Teatra, oprócz kilku, wszystkie pozamykane, a z nowin politycznych tyle już mówiono o stronnictwach, o ich walkach, że aż wstyd o tém i pisać, szczególniéj, iż dotychczas nikt nic stanowczego powiedzieć nie może.

Wyszła świeżo, bo przed paru dniami książka dość gruba, pod tytułem: „Les Evangiles“, pióra Ernesta Renan. Czytelnicy znają zapewne tego wroga religii katolickiéj i jéj założyciela Jezusa Chrystusa. Jeżeli nie czytali, to wiedzą zapewne, jak w dziele wydaném przed piętnastu laty pod tytułem: „Vie de Jesus“, odmawiał bóstwa synowi Bożemu, a co straszniejsza jeszcze, przyznawał mu kilku braci. Otóż teraz wydał nowe dzieło. Kupiłem dopiero wczoraj tę książkę i samo z siebie wypływa, iż już dziś nie mogę zdać z niéj sprawozdania, lecz pierwsze kartki świadczą dostatecznie, jaką będzie całość. Ta sama zawziętość, ta sama nienawiść do wszystkiego co święte, co czyste, co ubóstwiane przez dwieście milionów katolików.

Podobne dzieła wywierają bardzo szkodliwy wpływ na zachwiane przekonania publiczności. Pewna część społeczeństwa, mówię część, bo ani klasa, ani warstwa, truje się takiemi utworami. Ci ludzie nie mają przekonań stałych, opartych na przeświadczeniu i własném sumieniu, a czerpią natchnienie i wiarę w przekonaniach cudzych. Sami nie zdolni są swoich opinii bronić, szukają téż w dziełach takich, jak n. p. Renana, opieki i cytują najfałszywsze doktryny i poglądy tych autorów, by choć w części usprawiedliwić i zwodniczo dowieść tego, co twierdzą.

Podobne dzieła nie mają naturalnie wpływu na wierzących, na ludzi przeświadczonych, tak samo jak utwory doktorów Kościoła nie mogą przekonać tych, którzy, zatkawszy uszy, nie chcą słyszeć o niczém i zanurzają się w bezbożności. To téż takie książki są tém niebezpieczniejsze, im nazwisko autora jest głośniejszém i im powaga jego w rzeczach przeciwko-religijnych jest bardziéj ustaloną. A Renan, niestety, jest jednym z najsilniejszych przeciwników katolicyzmu.

O wiele głośniejszy jeszcze wróg Kościoła, Litré, również członek Akademii, autor najlepszego dykcyonarza francuskiego, wydaje obecnie dopełnienia tego dzieła ogromnego. Wyszedł zeszyt pierwszy, obejmujący literę A i zawiera po większéj części neologizmy, t. j. słowa nowo wprowadzone w użycie. Prawie wszystkie te nowe wyrazy wymyślone zostały przez dziennikarzy, to téż prasa republikańska nie przestaje pod niebiosa wynosić autora, który niejako oświeca wybryki schorzałéj wyobraźni tych panów.

Ciekawa zawiązała się polemika pomiędzy konserwatywném pismem Journal de Bruxelles a paryskiém Echo Universel, zostającém pod dyrekcyą dawnego ministra p. Juliusza Simon.

Korespondent paryski dziennika belgijskiego zapewnia, iż były minister roztrwonił prawie całkowicie podczas swego czteromiesięcznego panowania wyznaczony na rok cały fundusz sekretny: dwa miliony franków.

Naturalnie Echo zaprzecza temu twierdzeniu i oświadcza, iż pan Simon nie wydał nawet czwartéj części kapitału sekretnego i że zostawił w kasie przeszło półtora miliona. Tymczasem pismo brukselskie nie zadowalnia się zaprzeczeniem i stanowczo utrzymuje, iż wiadomość, którą podało, jest najprawdziwszą. Wyszczególnia nawet użytek, jaki uczyniono z tych pieniędzy. Między innemi milion 300 tysięcy fr. zostały wydane na propagandę republikańską i utrzymanie dzienników, szczególniéj Le Petit Parisien; 300 tysięcy na policyą p. ministra. Między wydatkami na prasę peryodyczną figuruje jeden z redaktorów, któremu p. Simon płacił trzy tysiące fr. miesięcznie! Nie można powiedzieć, zważywszy na taką ogromną pensyą, aby ministeryum republikańskie odznaczało się sknerstwem i nie marnowało grosza publicznego.

Teraz oczekujemy znowu odpowiedzi Echa, lecz wątpię, aby mogło zbić tak stanowcze twierdzenie.

Ciekawe bo téż to dziennikarstwo radykalne. Teraz, gdy rząd dostał się w ręce ludzi uczciwych, ci naturalnie nie chcą zezwolić, aby trucizna radykalizmu była rozsprzedawaną przez roznosicieli; i wielu prefektów zakazało kolportowania pewnych pism. Otóż redakcye tych gazet wytoczyły proces prefektom i domagają się zwrotu strat ztąd poniesionych. Lecz prawo, ukute jeszcze przez liberałów z 91 i 92 roku, wyrokuje, iż prefekci i wogóle urzędnicy są odpowiedzialni tylko przed swoją własną zwierzchnością, zatém w téj sprawie minister spraw wewnętrznych będzie ostatecznym sędzią, którego wyrok aż nadto jest pewny.

Wenecya, 12 lipca.

Y. Dziennik rzymski Opinione podał był onegdaj rzekomą depeszę telegraficzną z Wiednia, w któréj powiedziano było: „jakoby pomiędzy Rosyą a św. Stolicą Apostolską nastąpiło pewne zbliżenie się, a to skutkiem wdania się Francyi.“

Otóż o ile sięgają moje własne informacye, do dziś dnia nic podobnego nie zaszło jeszcze i z pewnością — ma się rozumieć w istniejących obecnie okolicznościach — nie zajdzie.

Dzienniki rzymskie Fanfulla i Voce della Verità twierdzą nawet wbrew, iż nie jest prawdą, jakoby pomienione zbliżenie się nastąpiło.

W istocie Fanfulla pisze: „Możemy zapewnić, iż wiadomość o przyjacielskiém zbliżeniu się pomiędzy św. Stolicą Apostolską a Rosyą, do którego rzekomo rząd francuzki usłużnie przyczynić się usiłuje, nie ma żadnéj podstawy.“

A Voce della Verità ogłasza następne ważne i stanowcze w téj mierze communiqué „Mniemamy być w możności obstawania przy tém, iż ów telegram jest jeno wyrazem życzeń gabinetu petersburgskiego i jego przyjaciół, którzyby radzi wmówić we wszystkich, iż św. Stolica Apostolska staje po stronie Rosyi w niniejszém przesileniu rzeczy na Wschodzie.

Św. Stolica Apostolska atoli nie stawa po nie czyjéj stronie! Oświadcza się ona wszędy za sprawiedliwością; wszędy potępia nieprawość; i broni, o ile Jéj sił starczy, Kościoła Chrystusowego od prześladowań, których On doznaje od swoich wrogów.

Co się tyczy rządu rosyjskiego, to może być prawdą, że książę Gorczaków w chęci pozyskania sympatyi katolików oraz pomocy obumarłego papieztwa*) dla tegoż rządu w trudném położeniu, w jakie samochcąc zabrnął, puścił we świat niby jakąś propozycyą i mignął w oczy rzekomą obietnicą: stosownego i słusznego ułożenia się co do spraw Kościoła katolickiego w Rosyi, a osobliwie w Polsce. Ale terazniejsze burzliwe czasy nie są bardzo sposobne do czynienia obietnic. Dla tego lepiéj oczekiwać faktów!“

*) Cadavere del papato“ — mają to być własne wyrazy kanclerza rosyjskiego, których on użył przy innéj sposobności. (Przyp. Koresp.).

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Dziś odbieramy dość znaczny zapas wiadomości i to nie małéj doniosłości, z których najważniejszém jest doniesienie o zdobyciu przez Moskali Nikopolu i przejściu 18 batalionów moskiewskich przez Bałkany wąwozami, ciągnącemi się około pasma gór, zwanego Szipką. O ile wiadomość o przejściu Bałkanów, i to w tak znacznéj sile, potrzebuje, zdaniem naszém, potwierdzenia, o tyle doniesienie o zdobyciu Nikopolu zdaje się nie podlegać wątpliwości. Odnośne telegramy brzmią:

Bukareszt, 16 lipca w południe. Od wczoraj, od 7 godziny zrana, powiewa chorągiew rosyjska w Nikopolu, opuszczonym przez Turków.

Wiedeń, 16 lipca wieczorem. Według telegramu, jaki odbiera pod dniem dzisiejszym Politische Cor. z Petersburga, znajduje się armia moskiewska w pochodzie na Bałkany. — Wczoraj wieczorem zdobyły wojska rosyjskie silnie ufortyfikowaną i uporczywie przez Turków bronioną wieś Zimowicę pod Nikopolem i spędziły ich ze wzgórz dominujących nad miastem. Z powodu tego cofnęły się wojska tureckie wraz z załogą w Nikopolu, który następnie dnia tego zajęli Rosyanie.

Zajęcie Nikopolu przez wojska moskiewskie jest faktem wielkiéj doniosłości strategicznéj. Nikopol w ręku Moskali zabezpiecza ich prawe skrzydło przed atakiem nieprzyjaciela i w wysokim stopniu ułatwia ich operacye przeciw Ruszczukowi i Bałkanom. Armia moskiewska rozwija teraz niezwykłą energią, przechodzi na wszystkich punktach długiéj linii operacyjnéj do kroków zaczepnych; podjazdy jéj pokazują się w miejscach, w których Turcy nie tak prędko się ich spodziewali. Dowodzą tego doniesienia telegraficzne, jakie wczoraj i dziś nadeszły, które poniżéj bez najmniejszego z naszéj strony komentarza podajemy:

Kolonia, 16 lipca przed południem. Do Köln. Ztg donoszą z Szumli pod dniem 14 b. m.: Rosyjskie awangardy miały się pokazać w okolicy Osmanbazaru; korpus rosyjski z centrum armii przekroczył Jantrę pomiędzy Bielą a Radanem; kozacy pokazali się w niedalekim oddaleniu od Rasgradu.

Wiedeń, 16 lipca rano. Telegramy N. W. Tageblatt: Z Rasgradu: Awangardy rosyjskie przerwały pomiędzy Ruszczukiem a Rasgradem komunikacyą kolejową, dotarłszy do węzła kolei pod Wetową. Kozacy docierają aż do Jelickoi; Turcy zajęli silną pozycyą pod Leilakoi.

— Telegram Presse z Sistowy z dnia 15 b. m.: Car Aleksander wyjechał dziś do Tirnowy; ludność bułgarska witała go po drodze z wielkim zapałem. Krąży pogłoska, jakoby carowa rosyjska miała wkrótce przybyć do Bukaresztu. W piątek ostrzeliwali Turcy Oltenicę, nie wyrządzili jednak żadnéj tamże szkody; Moskale słabo tylko odpowiadali na ogień turecki.

Wiedeń, 16 lipca przed południem. Telegram Deutsche Ztg z Zimnicy z dnia wczorajszego: Główna kwatera cara wyrusza jutro do Carewicy, położonéj po stronie południowo-wschodniéj od Sistowy. Pod Zimnicą zbudowali Moskale drugi most na Dunaju. — Pod Radanci w pobliżu Gabrowy przyszło do silniejszego starcia; około 15,000 Moskali miało napotkać 6000 Turków, tworzących awangardę 25 tysiącznego korpusu tureckiego, przeznaczonego do obrony drogi, wiodącéj z Gabrowy do Kasanłyku. Wojsko moskiewskie odparło Turków. Z Tirnowy przewożą ustawicznie rannych do Zimnicy, zkąd ich daléj transportują; coraz więcéj wojska moskiewskiego przechodzi Dunaj i wkracza do Bułgaryi.

— Telegramy N. Fr Presse: Z Szumli z dnia 14 b. m.: Biuro międzynarodowego telegrafu w Ruszczuku przestało fungować. Ostatnia stacya kolei żelaznéj na linii Ruszczuk-Warna przeniesioną została z Czarnowody do Rasgradu. — Z Bukaresztu z dnia 14 b. m.: Piąty korpus moskiewski, który przed kilku dniami przybył do obozu pod Banesso, wyruszył natychmiast do Sistowy. Moskale zbudowali drugi most n Dunaju dwa kilometry drogi od Sistowy w kierunku ku Turn-Magurelli.

W Carogrodzie widzą, że sytuacya na teatrze wojny w Bułgaryi staje się groźną dla Turcyi. Z stolicy wysłane zostały znaczne posiłki do Bułgaryi. Sulejman basza przybył już, jak do Politische Correspondenz donoszą, z wojskiem swém do Carogrodu, zkąd niebawem wyjeżdża i w końcu bieżącego tygodnia stanie w Bułgaryi. Ma on, jakeśmy już pisali, objąć dowództwo nad turecką polową armią operacyjną, podczas gdy Abdul Kerim zatrzymując naczelne kierownictwo nad wszystkiemi operacyami, osobiście dowodzić będzie armią skoncentrowaną pod Szumlą. Z Carogrodu telegrafują pod dniem 16 bm. do Kölnische Ztg, iż cała naddunajska armia ma być podzieloną na dwie oddzielne i samoistne części, na zachodnio-bułgarską i wschodnio-bułgarską armią operacyjną. Jedną częścią dowodzić będzie Sulejman basza, drugą Abdul Kerim basza.

Z powodu dwuznacznéj i niepewnéj postawy Serbii i wzmagającego się podobno powstania bośniackiego zniewoleni są Turcy część wojska pozostawić w Albanii, w Bośnii i na granicy Serbii. Z Sign w Dalmacyi donoszą, iż korpus ochotników bośniackich w sile 3000 ludzi pod dowództwem Despotowicza przeszedł do kroków zaczepnych, napadł na wsie, położone z tamtéj strony Sign, jako to: Celebic, Kovacic, Skunic i Radonic i zrabowawszy je, spalił. Salih basza, jeden z jenerałów tureckich w Bośnii, obsadził granicę serbską nad Dryną w sile 20 batalionów.

* **Na azyatyckim teatrze wojny** sytuacyą obecną opisuje list, z Aleksandropola do Paryża wysłany, a przez korespondenta Köln. Ztg powtórzony w następujący sposób:

Z polecenia ministra wojny rozkazał w. ks. Michał swym wojskom cofnąć się do Zain i Aleksandropola, gdzie się główna kwatera znajduje. Połowa wojsk, które się pod Batum znajdowały, cofnęła się od granicy w kierunku ku Kutais. Formalny rozkaz w. księcia przepisuje obronę Kutais i Gori, pomiędzy któremi to miejscowościami ma być ustawioną armia z 40,000 żołnierzy złożona. Wysłane z gubernii Simbirskiéj, Samarskiéj, Saratowskiéj i Astrachańskiéj posiłki przybyły do Stawropola, oddalonego o 200 kilometrów od Władykawkazu, gdzie się główna kwatera armii ks. Czawczawadze przeciw powstańcom na Kaukazie operującéj znajduje. Moskale stoją jeszcze wciąż w pobliskości Karsu. Sądzą, że około 18 lub 20 b. m. przyjdzie do bitwy. Flotyla Kaspijskiego morza składa się z 8 statków wojennych, oprócz tego zarekwirowano okręty handlowe i łodzie rybackie, znajdujące się w Astrachanie, celem przewozu wojsk i żywności. Powstanie w Kaukazie opanowało obecnie całe wybrzeże od Suchum Kaleh aż do Arapa, całe Ossetini, część Abchazyi i całą Czeczenę. Wąwozy gór pod Władykawkazem obsadzone są przez powstańczych Czeczeńców.

O odsieczy Bajazydu wysłał w. ks. Michał z Aleksandropola 29 czerwca (11 lipca) telegramem raport, który brzmi:

Jestem tak szczęśliwy, że mogę nareszcie WCMci radosną zwiastować wieść. Jenerał-porucznik Tergukasow przesłał z biwaku pod Bajazydem 28 czerwca (10 lipca) o 9 godzinie wieczorem następujący telegram: „Dzisiaj rano o godz. 8 uderzyły wojska powierzonego mi oddziału, składające się z 8 batalionów, 24 dział. 15 sotni i 4 szwadronów, na korpus nieprzyjacielski, liczący 13,000 żołnierzy, a oblegający cytadelę. Po ośmiogodzinnéj bitwie działowéj i karabinowéj zdobyły wojska szturmem wzgórza panujące nad miastem. Korpus nieprzyjacielski pobity na głowę i rozproszony, oprócz ogromnych strat w pobitych i rannych stracił jeszcze 4 działa, około 80 jeńców i wiele zapasów wojennych. Cytadela jest wolną, załoga, wszyscy chorzy i ranni wyprowadzeni zostali aż do ostatniego człowieka, gdyż miasto zburzone do szczętu, żadnego już nie ma znaczenia. Straty nasze są bardzo nieznaczne, w zupełności jednak sprawdzone dotąd być nie mogły. Wojska wszelkiéj broni dla swego męztwa i wzajemnego wspierania się zasługują, jak dawniéj, na wszelką pochwałę. Mam to szczęście powinszować oswobodzenia bohaterskiéj załogi, która mężnie wytrzymała 23dniowe oblężenie wśród nadzwyczajnych niewygód i przykrości.“

Jakżeż tę wiadomość pogodzić z doniesieniem o zwycięztwie Turków nad Tergukasowem? Zdaje się, że prawda leży w pośrodku. Moskalom udało się zapewne w pierwszéj chwili dotrzeć do cytadeli i wyswobodzić załogę, później jednak przed nacierającymi Turkami cofnąć się musieli.

Ze strony tureckiéj telegrafuje Izmaił basza z Irek 13 bm.: „Wielka moc Moskali, nadciągających z Bajazydu, uderzyła na wojska tureckie, które po żywym oporze musiały się cofnąć przed przeważnemi siły nieprzyjacielskiemi. Po nadejściu posiłków podjęli Turcy na nowo walkę i odparli Moskali ze stratą 600 żołnierzy w zabitych i rannych do Karaboulak, trzy godziny drogi od Bajazydu oddalonego.“

NIEMCY.

* Berlin, 16 lipca. Najnowszy artykuł ministeryalnego organu, Provinzial-Correspondenz, pod napisem: „Zur kirchlichen Stellung der Regierung“ (O kościelném stanowisku rządu) nie zadowolnił ani prawego, ani lewego skrzydła protestantyzmu. „Liberałom“ nie podoba się artykuł ten, ponieważ położony jest w nim przycisk na obstawanie przy „pozytywném reformatorskiém wyznaniu,“ o czém, jak wiadomo, panowie ci nic wiedzieć nie chcą; lecz i „prawowiernemu“ protestantowi nie podobają się owe wywody półurzędowego organu. Kreuz Ztg. domaga się, żeby państwo energicznie zwalczało „pretensye nowoczesnéj niewiary i nie dopuściło jéj zapuścić korzeni w protestanckim kościele krajowym.“ Natomiast organ saskich „prawowitych“ protestantów, w Dreźnie wychodząca Neue Reichs Ztg., podnosi, że, dopóki państwo nie zaprzestanie „kulturkampfu“, żadna pozytywna religia w Prusach swobodną być nie może.

Wobec wiadomości, że niemiecka eskadra ewolucyjna na morzu Śródziemném połączy się z flotą francuzką i angielską w przystani Besica, konstatuje biuro telegraficzne Wolffa, że eskadra niemiecka nie otrzymała wogóle żadnego rozkazu udania się do w mowie będącéj przystani. Eskadra ta znajduje się w Haifa i rozpocznie, zabawiwszy pewien czas nad wybrzeżami syryjskiemi, ćwiczenia swe na morzu Egejskiém.

Cesarzowa Augusta opuściła Koblencyą i udała się nasamprzód na zamek Krauchenwies pod Sigmaringen w odwiedziny księcia Hohenzollern, zkąd odwiedzi wyrtembergską parę królewską na zamku Friedrichshafen, a następnie zamieszka na pewien czas u swéj córki, w. księżnéj badeńskiéj, na wyspie Mainau, w pierwszych zaś dniach sierpnia powrócić zamierza do Poczdamu. — Książę następca tronu wyjechał z całą familią do Ostendy.

W Strassburgu wykazała się rzekoma potrzeba wzniesienia jeszcze jednego fortu na prawym brzegu Renu, którego téż budowa niebawem rozpoczętą być ma. Fortecę zatém strassburgską otaczać będzie aż pietnaście silnych fortów.

Sąd powiatowy w Marburgu skazał dnia 11 b. m. radzcę ziemiańskiego Mayer za broszurkę pod tytułem „Die Stiefelputzer oder der Wahlkampf“, w któréj miał obrazić liberałów, na 500 grzywien. Termin audyencyjny trwał od 9 godziny zrana do 10 wieczorem. Skazany zaniósł rekurs przeciwko wyrokowi temu do sądu apelacyjnego.

Zmarły w tych dniach na zamku Rheineck pod Koblencyą pozasłużbowy minister stanu v. Bethmann-Hollweg urodził się dnia 8 kwietnia 1,795 r. w Frankfurcie n/M. W roku 1817 zajmował się w Weronie odcyfrowaniem rękopisu „instytucye“ Gajusa, a w dwa lata później habilitował się przy wszechnicy berlińskiéj jako prywatny docent, w roku 1820 mianowany został nadetatowym, a w roku 1823 etatowym profesorem dla prawa cywilnego i procesów cywilnych tamże. W roku 1829 przeniesiono go na własne życzenie do uniwersytetu w Bonn, gdzie w roku 1842 profesurę złożył a objął kuratoryum téj wszechnicy, na któréj to posadzie pozostał do roku 1848. W roku 1845 zamianowany został członkiem pruskiéj rady stanu, był

członkiem pruskiéj Izby poselskiéj od roku 1848 do 1855, w którym to roku w jesieni powołał go książę rejent do ministerstwa Schwerin-Auerswald jako ministra wyznań. Urząd ten piastował do wiosny 1862 roku, i wtedy dopiero z kolegami swymi przy rozpoczęciu konfliktu konstytucyjnego z gabinetu wystąpił.

Onegdaj zrana odszedł ztąd pod komendą moskiewskiego łowczego nadwornego Tołstoja i sekretarza ambasady Murawiewa trzeci pociąg sanitarny, wyprawiony przez niemiecki komitet centralny czerwonego krzyża, na teatr wojny.

Los Volks. Ztg., która już raz była tak dobrze jak sprzedana, został obecnie w inny sposób rozstrzygnięty. Dziennik ten prowadzony będzie daléj na rachunek konsorcyum wierzycieli przy niezmienioném kierownictwie p. Franciszka Dunckera. Volks Ztg. pozostaje i nadal organem stronnictwa postępowego.

FRANCYA.

* Paryż, 15 lipca. Thiers ustępując naleganiu swoich najserdeczniejszych przyjaciół zdecydował się zmienić formę i tekst manifestu, jaki zamierzał wydać do narodu. Tym sposobem z przewlekłéj, na kilka łamów wielkiego dziennika się rozciągającéj oracyi zrobił się tylko krótki list, i to nie wystosowany ani do Francyi, ani do republikanów, lecz po prostu do wyborców 9 okręgu paryzkiego.

Dzienniki zagraniczne, pisze le Soir, odkąd nie otrzymują inspiracyi i artykułów radykalnych z Paryża, oceniają sprawiedliwiéj sytuacyą we Francyi. Większa ich część już nie napada na rząd 16 maja, lecz nawet przeciwnie rozprawia się ostro z Gambettą i radykałami, których przedstawia jako burzycieli społecznego pokoju w Europie.

Unia republikańska 363 nie wygląda tak świetnie, jak ją dzienniki partyi téj sławią. Owszem rozdwojenie i niezgoda z każdym dniem się wzmaga. Otóż co pisze o tém Français: „Radykalni chcieliby w miejsce tych deputowanych z liczby 363, których podejrzywają o moderantyzm, postawić innych kandydatów. Lewe centrum zaczyna się przekonywać, żeby je bardzo chętnie poświęcono. Cztery grupy kłócą się z całą zaciekłością o krzesła poselskie, któreby chcieli wydrzeć konserwatystom. Co więcéj, republikanie i radykalni nie mogą się zgodzić na program, któryby mógł służyć dla wszystkich. Zapewniają nas, że na jedném z takich kłotliwych posiedzeń, wyszedł Gambetta oświadczając, że już nigdy na podobne narady nie przyjdzie, że się zamknie odtąd w swym pokoju i podług swego widzimi się ułoży listę kandydatów. Jeżeli wiadomość ta się potwierdzi, wykonywać będzie Gambetta w roku 1877 nowy rodzaj dyktatury, t. j. dyktaturę wyborczą".

Prefekci niektórych departamentów zawiadomili ministra, że w niektórych gminach wzbraniają się merowie przybijać na miejscach publicznych Bulletin de Communes, lub tak wysoko przybijają, że go nikt czytać nie może. Merowie ci będą zawieszeni w urzędzie. Z tego widać, że rząd bynajmniéj energii nie traci.

Dzień wczorajszy 14 lipca jako pamiątkę wzięcia Bastylii obchodzili corocznie republikanie bardzo świetnie. Republique fran., która w dawnych latach w dzień ten świętowała, w roku bieżącym wyszła jak zwykle, ogłaszając na czele następujące zawiadomieenie:

Po raz pierwszy od założenia dziennika i podług wszelkiego prawdopodobieństwa po raz ostatni, nie zamknie Republ. fran. dzisiaj swéj pracowni z okazyi 14 lipca. Zdawało się nam, że w chwili, jak obecna, w któréj walczyć musimy z ostatniemi wysiłkami kontrrewolucyi, należało się odroczyć święcenie téj chwalebnéj pamiątki, którą w roku przyszłym z podwojnego tytułu uroczyściéj obchodzić będziemy.

Pays zaznacza, że ta nota jest najpiękniejszą pochwałą obecnego ministerstwa. Jest to znak czasu; akcye republiki spadają. Kiedy idą w górę, republikanie bankietują i wyprawiają fety. Dzisiaj milczą, a więc mają strach.—Legitymiści obchodzili w tenże dzień imieniny swego króla Henryka, przypadające właściwie na dzisiaj, zebrawszy się w kościele St. Germain des Près na mszą św.

Termin wyborów jeszcze nie jest postanowiony definitywnie. Moniteur zaręcza, że wiadomość rozgłaszana wczoraj i dzisiaj, jakoby rada ministeryalna wybory była wyznaczyła na 14 października, jest fałszywą. Natomiast prawdą jest, że wskutek sprawozdań prefektów uznano za konieczne kwestyą zwleczenia wyborów na nowo zbadać; we wtorek powziętą będzie na radzie ministeryalnéj ostateczna uchwała.

Korespondencya Havasa dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że pomiędzy urzędowymi kandydatami wyborczymi znajduje się 250 bonapartystów, 176 legitymistów i 117 orleanistów.

W kołach pozostających w ścisłych stósunkach z rządem mówiono o tém niejednokrotnie, że odpowiednio do życzeń Izb handlowych rząd zawiesi rokowania o odnowienie traktatu handlowego z Anglią aż do ukończenia ankiety poselskiéj.

Ks. Decazes powraca tudotąd we wtorek.

Zarządy trzech lewic senatu ukonstytuowały się dzisiaj w komitet wyborczy. Byłego prefekta Herbette wybrano jeneralnym sekretarzem.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 15 lipca. Dziś w obecności księżniczki Elżbiety odbyło się poświęcenie wielkiego rosyjskiego szpitalu w Kotroczeni; z Rosyan obecnymi byli przy uroczystości baron Jomini, plac-komendant w Kotroczeni i księżna Szachowskoj, naczelna dozórczyni nad całą rosyjską służbą sanitarną.

Belgrad, 15 lipca. Podczas ponownych wyborów do skupczyny obranymi powtórnie zostali w okręgach wiejskich członkowie stronnictwa opozycyjnego.

Ostatnie telegramy.

Rosenheim, 17 lipca. Cesarz przybył tu dotąd i jedzie jutro do Gastein.

Paryż, 16 lipca. Minister spraw wewnętrznych wysłał do prefektów okólnik, w którym ich informuje, że rząd tych tylko kandydatów popierać będzie, których polityczne wyznanie wiary zgadza się z zasadami polityki pojednania i zjednoczenia wszystkich frakcyi konserwatywnéj partyi. Ajencya Havasa ogłasza tekst okólnika, którego wydanie spowodowały bonapartystyczne manifestacye rozwiązanéj rady municypalnéj w Tulonie.

Petersburg, 16 lipca. Urzędowo donoszą pod dniem 14 b. m. z Tirnowy: Komunikacya telegraficzna do Tirnow została przywróconą. Wódz naczelny przybył dnia 12 b. m. do Tirnowy. Linią Jantry mają wojska w swém ręku od dnia 7 b. m.; awangardy posunęły się ku prawemu brzegowi téj rzeki. Do dnia 11 b. m. stoczono jedynie mniejsze potyczki. Dnia 11 b. m. stoczył pułk wisneseński z oddziałem tureckim, liczącym 1500 ludzi, walkę w pochodzie z Radanu do Zerkowincy pod wsią Czakarkoi. Turcy stracili 300 wozów i zabrano im 10 ludzi do niewoli, 50 poległych pozostawili Turcy na pobojowisku. Z strony rosyjskiéj dostali się do niewoli pułkownik i 5 szeregowców, poległ zaś oficer i 8 szeregowców, rany ponieśli oficer i 15 żołnierzy.

Petersburg, 17 lipca. Urzędowo donoszą pod dniem 15 b. m. z Turn-Magurelli: Po zaciętym boju, który toczył się od wczoraj rana do nocy, poddało się dziś nadedniem na łaskę i niełaskę załoga w Nikopolu. Rosyanie walczyli z bezprzykładném męztwem i zdobyli wszystkie fortyfikacye i stanowiska. Dwóch baszów i 6000 Turków z armii regularnéj dostała się do niewoli.

Londyn, 16 lipca. W Izbie niższéj odpowiadał lord Bourke Jenkinsowi, że jest gotów przedłożyć proklamacyą cara; z Bukaresztu otrzymał wiadomość, że ks. Czerkaski zreorganizuje bułgarską administracyą. Książę przybył do Bułgaryi z 400 rosyjskimi urzędnikami cywilnymi. Tymczasem lord Bourke nie został urzędownie zawiadomionym, aby Rosya zamierzała zaprowadzić język i administracyą rosyjską, dla tego jest mu niemożliwém przedstawić zdania brytyjskiego rządu odnośnie do Bułgaryi, Na zapytanie p. Dilke odpowiedział Bourke, że jego informacye nie są wystarczające, aby mógł oświadczyć stanowczo, czy blokada turecka w rosyjskich portach Czarnego morza jest efektywną czy nie. W końcu oznajmił rząd na interpelacyą pana Kingskote, że skonstatowano wybuch zarazy na bydło w niedzielę w Bethnal Green.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* **Ksiądz Seichter,** oskarżony o odprawienie 4 mszy świętych, został przez sąd rogoziński uwolniony.

Prokurator starał się udowodnić, że czytanie mszy św., jest ipso facto „Amtshandlung". Obrońca p. rzecznik Połomski zdołał zbić mylne jego zdanie, powołując się na Justizministeralblatt Jahrgang 1841 pag. 159 i na orzeczenie najwyższego trybunału z roku 1875 w lutym i z roku 1876. Kiedy prokurator poznał swój błąd, począł się cofać i zmienił tenor oskarżenia do tyla, że przyznał, iż msza św. nie jest wprawdzie ipso facto „Amtshandlung", ale w tym specyalnie przypadku przyjąć trzeba, że obwiniony miał zamiar zaspokoić potrzeby duchowne parafian obornickich, bo przypuszczał do słuchania mszy św. osoby, nie należące ściśle do otoczenia państwa Swinarskich, w których domu, msze te czytane były; dla tego wnosi prokurator o 40 marek kary, ale wyraźnie się zastrzegł, że nie chce w razie niemożności zapłacenia téj kary, substytuować kary więzienia. — Sąd uzasadnił wyrok uwalniający ks. Seichtera od kary w ten sposób, że przyznał wprawdzie, iż czytane przez ks. Seichtera msze św. nie były wprawdzie prywatną tylko czynnością, boby nie był przypuszczał osób nie należących ściśle do domu p. Swinarskich do słuchania takowych, ale z drugiéj znów strony przyjął, że mu nie szło o zaspokojenie potrzeb duchownych tych ludzi, bo drzwi do kapliczki zamykać kazał. — Prokurator zaniósł przeciw temu wyrokowi apelacyą.

Co do banicyi oświadczył na terminie dnia 13 b. m. księdzu Seichter landrat p. Nathusius, by się wyniósł z Księstwa. Zaprotestowawszy przeciw temu, protokółu ks. Seichter nie podpisał i oświadczył, że się z Księstwa wynosić nie myśli. Landrat protest ks. Seichtera przyjął dość łagodnie i pozostawił mu trzy dni czasu do wyjazdu.

* Pielgrzym donosi:

Dawniejszy wikary chełmiński ks. A. Kużel, bawiący obecnie w Bawaryi, 15 czerwca .b. r. przez sąd wejherowski skazany został za dwurazowe słuchanie spowiedzi i odprawienie dwóch mszy św. w kościele swarzewskim na 300 mrk. lub 30 dni więzienia. Wyrok ten oparto na świadectwie nauczyciela Herrmana w Klaninie (w borach tucholskich) i Rutkowskiego w Redzie. Lubo nikt prócz spowiadającego się z pewnością przysiądz nie może, czy ksiądz dał rozgrzeszenie lub nie dał, powyżsi świadkowie jednak przysięgli, że ks. K. nie tylko spowiedzi słuchał, lecz i dał absolucyą. Cóż teraz? czy sąd wejherowski obżałowanego do Prus sprowadzi, lub czy go sądowi bawarskiemu odda?

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza w najświeższym swym numerze postanowienia pod względem donoszenia o nowych wynalazkach.

†

Śp. pułkownik

Józef Breza

rozstał się wczoraj wieczorem po długiéj i ciężkiéj chorobie z tym światem. W osobie jego zszedł z widowni znów jeden z tych nielicznych już staropolskich typów lepszéj przeszłości, co życiem, pracą i rzetelną usługą na szacunek i cześć społeczeństwa sobie zasłużyć umieli.

Zmarły urodził się w roku 1795 4 marca w Siekierzyńcach na Wołyniu z ojca Antoniego i matki Anny z Czarneckich. Ukończywszy chlubnie szkołę krzemieniecką pod rektorami Czechem i Felińskim, wstąpił w r. 1817 do armii Królestwa Polskiego. Zdolność i bystrość młodego porucznika wkrótce ocenić umieli przełożeni, to téż gdy w r. 1827 wybuchła wojna moskiewsko-turecka, odkomenderowano go do jeneralnego sztabu moskiewskiego. Dwa lata spędził w saméj Turcyi pod dowództwem feldmarszałka Dybicza, a rok przy boku namiestnika Kisielewa w Bukareszcie, jako oficer inżynieryi. Powstanie listopadowe zastało go w randze kapitana w Warszawie, zkąd pospieszył na plac boju i kolejno był szefem sztabu jen. Umińskiego, a późniéj jen. Tomasza Łubieńskiego.

Brał osobisty udział w wielu bitwach, a za dzielność, odwagę i męstwo, jakich dowody złożył w bitwie pod Iganiami, ozdobiony został krzyżem złotym za waleczność (virtuti militari). Kiedy krew wylana za Ojczyznę do żadnego nie doprowadziła rezultatu, kiedy prócz chlubnego męztwa nic mu nie zostało, a tylko mogił i smutnéj żałoby przybyło, — natenczas ś. p. pułkownik Breza szablę na lemież zamienił i osiedliwszy się w roku 1833 w Poznańskiém, ożenił się z panną Konstancyą Mycielską w roku 1834.

Jeśli na polu walki zaszczytne sobie zdobył uznanie, to nie mniéj jako obywatel umiał sobie zjednać szacunek i miłość rodaków. Gospodarz wzorowy przez pracę i oszczędność powiększył znacznie fortunę, krajowi wedle sił gorliwie służył, od spraw publicznych nigdy się nie usuwał i aż do późnéj starości wszystkiemi ważniejszemi sprawami się zajmował. Zdolności umysłowe wielkie, sąd wytrawny i śmiało zawsze wypowiedziane zdanie sprawiały, że wszyscy, co go bliżéj poznali, po radę i zdanie do niego się garnęli i za zaszczyt sobie uważali do grona jego przyjaciół się liczyć. — Cześć jego pamięci!

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek, pogrzeb w sobotę, o czém bliższe szczegóły ogłoszenie drugostronne podaje.

* **Od Komitetu,** który się zajmował urządzaniem pielgrzymki do Rzymu, odbieramy z prośbą o umieszczenie pismo następujące:

Stósownie do rachunków, sprawdzonych i pokwitowanych dnia dzisiejszego przez Szanownych Członków Komitetu, urządzającego pielgrzymkę do Rzymu, pozwalam sobie niniejszém ogłosić następujące zestawienie dochodu i rozchodu funduszu zebranego z dobrowolnych ofiar na relikwiarz dla Ojca św. i na ułatwienie pielgrzymki włościanom.

Dochód wynosił ogółem:

1.	Od Redakcyi Kuryera Pozn.	28,306.89	mrk.
2.	Od Redakcyi Orędownika	812.86	„
3.	Od ks. Andrzejewicza w Gnieźnie	1,448.95	„
4.	Z innych stron	74.30	„
	Razem	30,643.00	mrk.

Rozchód zaś wynosił:

1.	Na Świętopietrze, na uzupełnienie 50,000 fr., które Ojcu św. zostały złożone	18,244.00	mrk.
2.	Relikwiarz, robiony w Paryżu, kosztował	5,252.00	„
3.	Druk adresów, kart tytułowych i kart legitymacyjnych dla pielgrzym.	137.25	„
4.	Kaligraficzne przepisanie adresu łacińskiego na pergaminie, oprawa tegoż i srebrne ozdoby	1,250.00	„
5.	Oprawa ozdobna trzech tomów z podpisami i inne roboty introligatorskie	101.25	„
6.	Cło od relikwiarza, przewóz i spedycya	281.65	„
7.	Podróż do Wiednia i telegramy w interesie pielgrzymki	96.00	„
8.	Portoryum od listów, pieniędzy i paczek, i inne drobne wydatki	76.42	„
9.	Na ułatwienie pielgrzymki włościanom wydano	839.06	„
10.	Koszta procesowe	29.20	„
	Razem	26,306.83	mrk.

Pozostało przeto jeszcze 4,336 marek 17 fen., które stósownie do intencyi składkujących przekazano także na Świętopietrze.

Poznań, dnia 14 lipca 1877.

Ks. W. Maryański,
Sekr. Komitetu urządz. pielgrzymkę do Rzymu.

* **Na szpital małych dzieci** nadesłał na ręce dr. Zielewicza p. Stanisław Koźmian nie marek 3 jedno marek 12. Ksiądz proboszcz Ullrich z Miejskiéj Górki 3 marki.

* **Na Górnoszlązaków,** dotkniętych tyfusem głodowym i innemi klęskami. Z przeniesienia 813 m. 67 fen. Dziś nadesłali: Ks. Kuczyński z Wysoki 3 m., ks. Ullrich z Miejskiéjgórki 3 mrk., N. N. z Chełmna 15 mrk., W. Drwęski, stud. prawa, składkę, zebraną na dwóch posiedzeniach Kółka towarzyskiego akademików Polaków w Wrocławiu w sumie 11 marek 20 fen., H. E. z Kwieciszewa 1 m. 50 fen. Razem 847 m. 37 fen.

* **Magistrat** tutejszy rozpisuje termin submisyjny na rozebranie miejskiego teatru na poniedziałek 23 b. m. w sali posiedzeń magistrackich. Warunki wyłożone będą od dnia 18 b. m. do przejrzenia w biurze technicznem na ratuszu.

* **Aresztowano** przedonegdaj żonę pewnego cieśli, która w domu przy ulicy Młyńskiéj takie burdy robiła, że policyą zawezwać trzeba było.

* **Kradzieże.** Pewnéj damie, mieszkającéj przy ulicy Młyńskiéj, skradziono z pomieszkania suknią, a służącemu oficerskiemu portmonetkę z kilku talarami.

* **Fałszywe bilety kasowe** na 50, 20 i 5 marek pojawiły się w nowszym czasie w obiegu. Administracya długów cesarstwa niemieckiego wyznaczyła 5000 marek nagrody temu, któryby fabrykanta lub rozszerzyciela tych fałszywych pieniędzy papierowych pierwszy wykrył i władzy policyjnéj lub sądowéj winę jego tak wykazał, iżby zbrodniarza do odpowiedzialności pociągnąć można.

* **Książę Henryk holenderski** przybył tu, zwiedziwszy swe dobra Racockie i Stęszewskie, w sobotę nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj i udał się około godziny 10½ przed południem w dalszą podróż koleją marchijsko-poznańską.

* **Z Zbąszynia** piszą do Orędownika pod dniem 13 b. m.: W naszych stronach jest między ludźmi wiele pieniędzy wyszłych z kursu. Zdarza się często, iż nasi ludzie nie wiedząc, gdzieby takie pieniądze wymienić mogli, udają się do ludzi, którzy ich wyzyskują. W tych dniach chciał dać tutaj pewien człowiek, który się trudni wymianą starych pieniędzy, jednemu gospodarzowi 3 tal. za 2 złote monety — za które ten gospodarz, pouczony przez kogo innego, dostał z banku królewskiego w Poznaniu 32 marki 80 fen. — a więc blisko 11 tal.

Ostrzegam zatém naszych gospodarzy przed podobném wyzyskiwaniem. Tu w naszéj stronie kupiec pan Żołnierkiewicz w Zbąszyniu trudni się zakupnem starych monet i płaci najwyższe ceny, i to: za stare srebrne dwutalarówki 5 mrk. czyli 1 tal. 20 sgr.; za dwuzłotówki 70 fen.; za półzłotki 14 fen.; za stare trzygroszówki srebrne 2 fen.

* **Dobra Tunowo,** własność p. Norberta Szumana, nabył w terminie subhastacyjnym szwagier jego, p. Tadeusz Braunek, wspólnie z p. Zygmuntem Drojeckim.

* **O wprowadzeniu** nowego proboszcza państwowego, p. Würtz z Grabia zamieszcza Schles. Volks Ztg następujące doniesienie telegraficzne:

„Dziś, 13 bm., o godzinie 2 minut 45 z południa wprowadzono do Bingruetz, w powiecie Loewenberg, pana Wuertza z Poznańskiego jako rządowego księdza. Dniem poprzednio zawiadomił miejscowy dziekan parafian o tém, co się stanie; powstał wielki płacz w kościele i złorzeczenia, bo parafianie co tylko kościół pięknie odnowić kazali. Ks. dziekan upominał gorąco do spokoju. Pan Wuertz, którego się Grabia wreszcie pozbyła, zostanie — pasterzem bez owczarni. P. Wuertz przybył tak tajemniczo, że nikt poprzednio o nim nie wiedział. Landrat przyjął go zimno na cmentarzu; p. Wuertz nie wszedł wcale do kościoła, ale tylko obejrzał probostwo, stajnie, obory, potém szedł za landratem do restauracyi, kazał sobie dać szklankę piwa i pił — sam — samotny, bo landrat wsiadł do powozu i odjechał. Na ulicy nie było żywéj duszy, jakby wieś wymarła. Wypiwszy piwo, wsiadł pan Wuertz do dorożki i odjechał za sprawunkami."

* **Z Skrzetusza** piszą do Germanii pod dniem 15 bm.: Położenie naszego „proboszcza państwowego" Lizaka staje się coraz przykrzejsze a mianowicie ma on prawdziwe nieszczęście z swym sługą kościelnym i organistą. Wykazało się bowiem, że pierwszy jest urzędnikiem pocztowym, ściganym listami gończemi i dla tego trzeba go było wydać w ręce sprawiedliwości, a drugi, który już przed instalacyą p. Lizaka pięć lat więzienia ciężkiego odsiedział za krzywoprzysięztwo, czuł się w pobliżu p. Lizaka tak nieswobodnym, że przed kilku dniami prosił z własnéj chęci o zwolnienie go z obowiązków, które jednakże dopiero za interwencyą policyjną otrzymał. Pod względem moralnych zdobyczy nie zyskał p. Lizak przez sześciomiesięczny tutejszy pobyt nic, przeciwnie wykazuje się ubytek, gdyż prócz domowników „proboszcza państwowego" nie uczęszcza na jego nabożeństwo ani jeden człowiek z parafii, liczącéj 3000 dusz; na nabożeństwo nie dzwonią wcale, gdyż serce od dzwonu gdzieś znikło. Natomiast ma sąd powiatowy w Wałczu od czasu przybycia p. Lizaka bardzo wiele do czynienia, ponieważ znaczna liczba Strzetuszan zaskarżonych i po części i skazanych została za obrazę honoru „proboszcza państwowego." Pogrzeby odprawiają się bez zameldowania ich p. Lizakowi; trzy osoby wzięto wskutek tego w karę policyjną po pięć talarów, lecz sąd uznał po energicznéj obronie rzecznika p. Zanke karę policyjną za nieprawną. Z tutejszych nauczycieli, którzy również na nabożeństwo p. Lizaka nie uczęszczają, otrzymał jeden przed trzema dniami pismo, odwołujące go z dzierżonéj posady, a drugi oczekuje takiego samego losu. Jak słychać, poszukują nauczyciela, któryby był gotów przyjąć i funkcye organisty przy Lizaku. Pomimo częstych swych podróży do Wałcza i Piły nie cieszy się p. Lizak sympatyą tamtejszych hotelistów, gdyż do dwóch hotelów w pierwszém z pomienionych miast, w których p. Lizak stawa, nie wstępuje żaden katolik z okolicy.

* **Prusy** liczą podług ostatniego spisu ludności wogóle 25,742,404 mieszkańców. Z tych jest co do religii: wyznania rzymsko-katolickiego 8,625,840. Wyznawców protestanckiego rządowego kościoła jest 16,636,990. Protestanckiego kościoła nierządowego 75,710. Hernhutów 3710; Irwingów 2610; Baptystów 12,210; Menonitów 14,750; Metodystów i wyznawców anglikańskiego kościoła 2080; Greko-katolików 1450; różnych dysydentów 17,880; żydów 339,890; innych nie podanych wyznań 4864.

Z całéj ludności Prus należy przeto 64,64 procent do protestanckiego kościoła, 33,52 procent do katolickiego a 1,32 pret. jest mojżeszowego wyznania.

* **Z Lec** (Loetzen), w Prusach Wschodnich, przybył tu w sobotę nadzwyczajny pociąg, składający się z 30 wagonów, z 180 końmi wojskowemi, które daléj na zachód wysłano.

* **W Prusach Zachodnich** złożył rząd pp. Mieczkowskiego z Ciborza i Różyckiego z Wlewska z urzędu wójtowskiego za to, że przemawiali na wiecach polskich.

* **We wsi** Warszewicach pod Chełmżą, w Prusach Zachodnich, wydarzył się świeżo okropny przypadek. Dwóch braci, starszy dwunasto-, młodszy dziewięcioletni, położyło się za stodołą, oczekując przybycia rodziców, którzy się w polu znajdowali, i zasnęło tamże. Wieczorem pomiędzy godz. 10 a 11 zbudził się starszy z chłopców na przeraźliwy krzyk i pobiegł po rodziców. Zanim ci przybyli, dwóch psów właściciela rozszarpało młodszego chłopca w kawały, tak że zaledwie odszukać było można porozrzucane części ciała nieszczęśliwego. Psy natychmiast zastrzelono.

* **Z pod Gliwic** piszą do Katolika: Przed niedawnym czasem zmarła w naszych stronach kobieta, krótko chorując, na zatrucie krwi w żyłach przez ukąszenie muchy polnéj. Podobne zdarzenia, powstające z zatrucia krwi, miały miejsce i w innych okolicach; przeto jest na czasie, gdy o tém wspomnę dla przestrogi i do szukania zaradczych środków uniknienia podobnego nieszczęścia. Wiele jest jeszcze ludzi nierozsądnych, a raczéj niedoświadczonych, którzy zabite lub zdechłe myszy i krety pozostawiają na powierzchni ziemi. Nie masz nic naturalniejszego pod słońcem, jak że owe zwierzątka bardzo szybko giną, przez co ściągają do siebie wielkie masy much, które, pasąc się na ścierwie, przenoszą jad na ludzi i zwierzęta. Wiadomo z pewnością jest każdemu, że

muchy z wielką natarczywością obsiadają ludzi przy pracy w polu zatrudnionych, biada człowiekowi, który ma jakąkolwiek ranę, albo choćby najmniejsze zadraśnienie i niebacznie pozwoli musze usiąść na zbolałe miejsce, która zaraz wpuszcza jad ze ścierwa i przez to taki człowiek podpada niekiedy w krótkim czasie śmierci, lub też długo choruje. Zatrucie krwi przez muchy polne sprowadza w każdym razie śmierć niechybną. — A ileż to chorób u zwierząt, np. u bydła, kóz i owiec muchy nie sprowadziły? Wszyscy gospodarze, a najwięcéj robotnicy w polu zatrudnieni, powinni mieć sobie za obowiązek na polach z dechłe myszy, krety i inne zwierzątka zaraz zakopywać. Przez taki pochwały godny czyn oddalą od wszystkich ludzi wszelkie niebezpieczeństwa śmierci lub ciężkiéj choroby, a przytém rola umierzwia się. Wzywam przeto w imieniu ludzkości wszelkie władze, tak miejskie jak i wiejskie, aby przez ogłoszenia i energiczne nakazy ku dobru ogólnemu się przyczyniły; a nawet p. landrat mógłby się w téj sprawie zasłużyć.

* **Reklamy**, jak najbardziéj przesadzone, których właściwą ojczyzną jest Ameryka, przeniosły się, jak się zdaje, i do niektórych organów polskich. Już w sobotnim numerze Kuryera na dowód tego twierdzenia przytoczyliśmy próbkę z Gazety Górnoszląskiéj, wychodzącéj pod redakcyą p. Stanisława Przyniczyńskiego w Bytomiu na Górnym Szląsku, a już znowu dziś podzielić się zmuszeni jesteśmy z czytelnikami naszymi z nowym produktem tego rodzaju. Pomieniona Gazeta zamieszcza w najświeższym swym numerze następującą korespondencyą:

Z nad granicy Kujawskiéj, 8 lipca.

Szanowna Redakcyo!

Czytając numer 53 Gazety Górnoszląskiéj, ujrzałem na samym wstępie odezwę do Was drodzy Ziomkowie i kochani Rodacy, która mnie bardzo zasmuciła. Czyście już zerwali przyjaźń z Gazetą, czyście już zapomnieli starego Bogumiła, który Was tak często swojém opowiadaniem ucieszył i ubawił a przedewszystkiém pouczył? Stary Bogumił, zajęty teraz pracą około swéj niwy, nie może w téj chwili zamienić płóg na pióro, ale niezadługo, — a znów obsiądziemy kominki a przy kopcącém łuczywie — będziem sobie opowiadali rozmaite a nader piękne powieści. Bracie są dzisiaj gazety na świecie, które to niby zajmują się sprawami ludu, które to opiekują się tym ludem i głaskają go — ale niech sobie tylko przypomną, co one przed kilku laty na ten lud wygadywały! A więc też Ty mój bracie na takie gadaniny wcale zważać nie musisz, bo gdy one to piszą, to maczają swe pióro w atramencie zazdrości, a ztąd też te pisma zazdrością cuchną.

Lecz jeżeli méj rady chcesz posłuchać — a Bogumił znwsze ci dobrze radzi, staraj się o jak najwięcéj przyjaciół dla naszéj Gazety, przecież 10 srb. wielkiéj roli nie odgrywa, a za nie masz przez cały kwartał coś — i zawsze nowego — do czytania.

A teraz moi drodzy Przyjaciele podajcie mi dłoń i przyrzyczcie mi, że się naszéj kochanéj Gazety Górnoszląskiéj nie puścimy; a spodziewam się, że Wasze przyrzeczenie będzie stałe, czego sobie z całego serca życzy. Bogumił.

* **Do podrabiaczy wina** zabrano się na seryo w Niemczech. Niedawno właśnie w Szczecinie pewnego winiarza, który od wielu lat najlichsze wino musujące niemieckie sprzedawał jako szampan firm Roederer, Cliquot i t. d., skazano na 1300 marek grzywien i trzymiesięczne więzienie.

* **Okropny wypadek** zdarzył się w tych dniach w Sulborg pod Bregencyą. Pleban miejscowy i mieszkająca przynim siostra jednocześnie popadli w obłąkanie bezpośrednio po wypiciu kawy. Paroksyzm był taki gwałtowny, że oboje nieszczęśliwych odwieść musiano do zakładu obłąkanych. Śledztwo zapewne rzuci więcéj światła na ten tajemniczy wypadek.

* **Z Nieświeża**, dawnéj rozgłośnéj rezydencyi Radziwiłłów, dziś skromnéj i cichéj mieściny, donoszą, iż d. 4 bm. podczas ulewnego deszczu zgorzało przeszło sto domów po większéj części drewnianych. Miasteczko w roku 1865 liczyło 492 domów i 5299 mieszkańców; zgorzała więc piąta część miasta i około 1000 osób musiało pozostać bez dachu.

* **Wilki** pojawiły się pod samą Warszawą, a mianowicie 6 sztuk starych, oprócz drobiazgu wilczego, w pobliżu Wilanowa, tudzież koło Marymontu. Pierwsze od wiosny pożarły w okolicy 22 sztuki bydła. Niedawno na drodze głównéj z Wilanowa do Natolina, zwykle bardzo ożywionéj, wypadły dwa wilki z żyta i rzuciły się na źrebię, biegnące za klaczą, na któréj siedział 14letni chłopak. Klacz, spostrzegłszy wroga, zrzuciła chłopca z grzbietu i jako dobra matka stanęła w obronie dziecka. Widząc jednak, że wierzganie nic nie pomaga, pomknęła za źrebięciem ku przysiłkowi wilanowskiemu. Wilki w zapędzie przeskoczyły przez leżącego na ziemi chłopca i goniły klacz i źrebię aż do saméj zagrody, gdzie je odegnano. O obławie przed ukończeniem żniw nie można myśleć.

* **Przez czas wojny** jedynie wychodzić będzie w Londynie od dnia 21 b. m. począwszy specyalne czasopismo wojenne pod nazwą Wojna. Cokolwiek zapóźno — albo Anglicy mają pewność, że wojna dłużéj jeszcze potrwa.

* **Jaki brak** zatrudnienia panuje i w Ameryce, pokazuje się najdowodniéj z następującego sprawozdania z Baltimore: „Właściwém pewnie jest przy téj sposobności przestrzedz mniéj zamożnych przed wychodztwem z Europy. Wielka liczba rzemieślników, robotników zwyczajnych i przy fabrykach jest bez zatrudnienia i zapłata jest wogóle bardzo niska, tak że każdy przybytek téj klasy ludzi zwiększyłby jedynie nędzę. Rychłego polepszenia tych stósunków spodziewać się nie można."

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 18 lipca, Szymona z Lipnicy i Kamila wyzn. Wschód słońca o godzinie 3 minut 59. Zachód o godzinie 8 minut 12.

Długość dnia 16 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Bitwa z Krzyżakami pod Swiebiem. — 1515 Zygmunt I. w Wiedniu na zjeździe monarchów. — 1657 Traktat z Danią przeciw Szwecyi. — 1850 Wybuch okropnego pożaru w Krakowie.

(K. A.) **Buk,** 14 lipca. W poniedziałek t. j, 9 b. m. obchodziliśmy w Niegolewie piękną i rzadką uroczystość, bo 50 letnią rocznicę urzędowania nauczycielskiego p, Ignacego Jaździewskiego. O godzinie 9 i pół odprawił ks. proboszcz Akoszewski, do którego parafii Niegolewo należy, w kaplicy Niegolewskiéj mszą św., w czasie któréj pp. nauczyciele wraz z dyrygentem kościelnéj muzyki bukowskiéj, p. Surzyńskim. wykonali śpiew na głosy. Po mszy św. przemówił ksiądz proboszcz od ołtarza do od łez wstrzymać się nie mogącego jubilata, wyrażając mu uznanie za to, że przez cały tak długi czas swéj pracy w zawodzie nauczycielskim nigdy nie dał się porwać „bezdusznéj zawierusze," że nie poszedł z tymi, których „droga bez Boga." Pocieszał mówca jubilata, że choć ludzie nie uznają jego uczciwéj a mozolnéj pracy, to Bóg nagrodzi go za nią tutaj spokojem sumienia, żywém świadectwem dobrze dla Kościoła i narodu wychowanych mnogich pokoleń, a w wieczności koroną sprawiedliwości za to, że „dobrze zawodu dokonał" i „wiary dochował."

Po odprowadzeniu jubilata do szkoły przez zebranych gości i dzieci szkólne, po wygłoszeniu stósownych do uroczystości mów przez panów nauczycieli Albrechta z Turkowa i Szustra z Łagiew i po pięknym śpiewie wręczył p. nauczyciel Kordziński z Buku przy pięknéj przemowie jubilatowi podarki, na jakie nas stało, mianowicie: zegarek z łańcuszkiem i 18 łyżeczek srebrnych: poczém pan Zygmunt Niegolewski, jako patron szkoły, wręczył w imieniu gminy zakupiony przez siebie dla jubilata piękny serwis stołowy.

Czcigodny jubilat, w którym, mimo podeszłego wieku, podziwiać należy dziwną czerstwość i siłę, dziękował wszystkim razem i każdemu z osobna za dowody przywiązania, tłumiąc w sobie łzy wzruszenia.

W uroczystości téj brało udział przeszło 50 osób, między którymi około 40 panów nauczycieli. Towarzystwo to w późny wieczór wzorowo a ochoczo bawiło się w domu jubilata, piękne z tego dnia wynosząc wrażenie.

Wszelkie uznanie należy się patronowi szkoły, panu Zygmuntowi Niegolewskiemu, który do podniesienia uroczystości i słowem i czynem się przyłożył; niemniéj kapłanom i obywatelom panom Wł. Szubertowi, dr. Golskiemu, Paciórkiewiczowi i innym, którzy w uroczystości téj udział wziąć raczyli. Podnieść także należy zasługę nauczyciela głównego z Buku, pana Wawrzyńca Stama, który około przygotowania i urządzenia całéj uroczystości wielkie podjął trudy.

W końcu nadmienić mi wypada, że w uroczystości téj nie wziął udziału ani inspektor powiatowy, pan dr. Foerster, ani inspektor lokalny, którym obecnie jest protestant, p. komisarz obwodowy z Buku; — podnoszę i to, że królewska rejencya jubilatowi żadnego doręczyć nie kazała podarku, ani orderu, ani odznaki, ani nawet zwykłego w takim razie nie przysłała mu powinszowania. Wiele mógłbym donieść o tém publiczności szczegółów, ale pocóż szkodzić tym, którzy już i tak dosyć cierpią? „Sapienti sat."

Naszą czteroklasową szkołę bukowską chciano przed dość dawnym czasem zamienić na symultanną. Próbę, która się w onczas nie udała, dziś znowu powtarzają. Mamy wszelką nadzieję, że i tym razem nowoczesna zachcianka rozbije się o zdrowy zmysł Bukowiaków.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu"**, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

P. Tytusa Daszkiewicza księgarnia w Poznaniu na 330 egz., p. Krzyżanowskiego księgarnia z Krakowa po raz drugi na 11 egz. (razem 33 egz.), ks. Michałowski z Bnina na 33 egz., St. hr. Czarnecki z Pakosławia na 22 egz., ks. dziekan Dydyński z Kłecka na 11 egz., ks. prob. Kamieński z Siedlimowa na 5 egz., ks. prob. Krawczyński z Kiszkowa na 5 egz., p. Jurasz z Kiełczewa na 1 egz., ks. J. Ulrich z Miejskiéj Górki na 33 egz., ks. prob. Akoszewski z Buku na 55 egz., ks. Lipkowski z Góry na 33 egz., p. Wojciechowski z Tuczna na 11 egz. ksiądz Płóciniak z Wolsztyna na 66 egz., p. Laskowski z Poznania na 1 egz., p. Władysław Czarnecki z Kobylca na 1 egz.

---

* **Literatura** anti-moskiewska w Anglii szybko się pomnaża. Wyszło znowu dzieło p. t. The Russian Wolf and hes „sacred mission" (Rosyjski wilk i jego „święta misya"), by an Englishman thirty six years acquainted with Russia (przez Anglika znającego Rosyą od lat trzydziestu sześciu). Autor wiele przytacza ze smutnych dziejów męczeństwa polskiego. Między innemi opowiada okrutną śmierć księdza Sierocińskiego, którego zwie Siewoińskim. Ta pomyłka w pisowni okazuje, że nie miał styczności z Polakami i że to dzieło nie zostało natchnione przez intrygę polską, jak to zapewne organa rosyjskie będą się starały wystawić.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mięszany klasa 2—4 o 5 godz. 37 min. rano
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 2 - przed połu.
pociąg mięszany - 2—4 o 6 - 15 - po południ.
pociąg osobowy - 1—3 o 11 - 34 - wieczorem

Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 - 47 - rano
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - przed połu
pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 4 - po południ.
pociąg osobowy (do Leszna) - 1—4 o 8 - 0 - wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 5 godz. 10 min. rano
pociąg mięszany - 1—4 o 11 - 40 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 14 - po południ.
pociąg mięszany (do Gniezna) - 1—4 o 7 - 2 - wieczorem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Taczanowski z Kuczkowa, Wendt z żoną z Pawłowa, hr. Łubieński z Budziszewa, Trojacki z Królestwa Pol., Toboll z Piły.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 17 lipcca 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 157—, na czerw. ——. lipiec 157—, lipiec-sierp. —, sierp.-wrzesień —, jesień —, wrzes.-paźdz. —, marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 10,000 litr., cena wypowiedziana 49,20 - na maj —,— czerw. —— lipiec 49,20—,- sierp. 49,40 —,- wrzes. 50,20 paźdz. 49,50— listopad —,- mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,20 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 16 lipca.

Zyto: (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedz. 2000 cent. na upł. wyp. —, lipiec 152 pł., lipiec-sierpień 152,— żd., sierpień-wrzes. 152 żąd., wrzesień-paźdz. 151,50—152,50 płc. i żąd., paźdz.-list. 151.50 płc.

Pszenica: 236 żąd., lip.-sierp. 236 żąd., wrzes.-październik 212 płc. — żąd.

Owies: 125— płc., lip.-sierp. 125 - płc., sierp.-wrz. —, wrześ.-paźd. 131— pł., wyp. 1000 ctr.

Oléj rzepiowy: wyżéj, wypowiedz. —,— cent., w miejscu 70,— żąd., lipiec 69,— żąd., lipiec-sierpień 68,50 żąd., wrzesień-paźdz. 67,50 płc., paźdz.-listopad 68 żąd., listopad-grudzień 67,59 żąd., kwiec.-maj 69,50 ż.

Okowita: m. zm., wypow. 10,000 litr., w miejscu 50,50 żąd., —.— pł., lip. i lipiec-sierp. 49,90 płc., sierp.-wrzes. 50,— płc., wrzesień-październik 50,80 żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 16 lipca 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki najwyż.	lekki najniż.
	Mk. ś.	Mk. ś.	Mk. ś.	Mk. ś.	Mk. ś.	Mk. ś.
Pszenica biała	22 50	22 —	24 70	23 60	21 10	20 —
„ żółta	22 10	21 50	24 10	23 20	20 20	19 —
Zyto	19 30	18 70	17 60	17 —	16 20	14 —
Jęczmień	15 20	14 80	14 20	14 —	13 30	12 —
Owies	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 —
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14 —	13 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Siemię lniane 100 kilogr.	— —	— —	— —
Rzep zimowy " "	30 50	28 —	26 —
Rzepik zimowy " "	— —	— —	— —
Rzepik latowy " "	— —	— —	— —
Lnica " "	— —	— —	— —

Ceny wypowiedziane na 17 lipca: żyto 152,— mr. pszenica 236— m., jęczmień — m., owies 125.— mrk. rzep — m., oléj rzepiowy 69,— m., okowita 49,90 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 50,50 żąd. —,— pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7.20 wrześ.-paźdz. 7.10 mar.

Makuchy siem. wyżéj, za 50 kil. 9,30—9,80 m.

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mrk. nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,40—2,80 m. za 50 kil.

Słoma 23—24,50 za kopę 600 kil.

Mąka słabo, za 100 kil. Pszenna 33,25—34,25 m. Rżanna piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna średnia 27,25—28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12,— marek. Osucie pszenne 8,75—9,75 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 16 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica staléj		Wypow. żyta	2
Lipiec-sierp.	255.—	Wypow. okow.	10.0
Wrześ.-paźdz.	229,—		
Zyto stale			
w miejscu	—,—		
Lipiec	154,50		
Lipiec-sierp.	154,50		
Sierp.-wrześ.	154,50		
Oléj rzep. wyżej			
Lipiec	70,30		
Wrzes.-paźdz.	70,30		
Okowita spok.			
w miejscu	51,20		
Lipiec-sierp.	50,90		
Sierp.-wrześ.	51,10		
Wrzes.-paźdz.	51,80		
Owies	—,—		
Lipiec-sierp.	—,—		

Szczecin, dnia 16 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.		**Okowita** niezm.	
Lipiec	240.—	w miejscu	51.20
Lipiec-sierp.	236,—	Lipiec-sierp.	50,80
Wrześ-pazdz.	229,50	Sierp.-wrześ.	50,80
Zyto niezm.		Wrzesień	51,50
Lipiec.	148,—	**Owies**	—,—
Lipiec-sierp.	148,—	Wrzes.-paźd.	150,—
Wrześ.-paźdz.	151,—	**Petroleum**	—,—
Olej rzep. wyżéj		jesień	12,25
Lipiec	69,50		
Wrześ.-pazdz.	69,—		

Berlin, 16 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	13 25	L. z. ros. ziem. ks.	72 40
„ Prioritety	67 50	Pols. 5% listy zast.	62 40
Kol.-Mind. koléj	90 60	Pozn. bank prowinc.	100 -
Reńska koléj	100 50	Kwilecki Potocki	60 -
Górnoszląska	117 25	Pozn. sprit. akc.	41 -
Austr. półn.-wsch. k.	173 —	Bank rzeszy n.	154 80
Koléj Rudolfa	44 40	Diskont. udziały	92 75
Austr. banknoty	162 30	Szląsk. stow. bank.	82 75
Austr. renta złota	59 50	Centralb. f. Industr.	70 25
Ros.-Ang. poż. 1871	178 75	Laurahütte zast	62 —
— poż. prem. 1866.	138 —	Pozn. 4% listy	94 70
Węg. 6% asyg. skar.	87 50	Pozn. renta	—

Kapitały

Galicyany	89,-
Pr. pap. państ.	92,60
Poz. 4% list. z.	94,70
Poz. list. ren.	95.40
Austr. los 1860	101,-
Włochy	70,-
Amerykany	99,20
Turki	9,-
7½% Rumuń.	13,80
Pol. lik. l. zast.	54,25
Rosyj. bknot.	209,60
Sreb. rnt. aust.	54,25
Aus. akc. kred.	248.
Koléj Państw	387,50
Lombardy	116,50

†

Dnia 16 lipca 1877 roku zasnął w Bogu w 83 roku życia po ciężkich cierpieniach opatrzony śś. Sakramentami śp.

Józef Breza

pułkownik b. wojsk polskich, ozdobiony krzyżem złotym za waleczność.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w piątek 20 lipca o 6téj godzinie po południu do kościoła św. Wojciecha, nabożeństwo żałobne tamże nazajutrz o godzinie 11téj, o czém donoszą stroskani (1299)

brat i dzieci.

†

Dziś o godzinie 3ciéj z rana rozstała się z tym światem żona moja najdroższa

KATARZYNA z Kubackich PERTEK

nauczycielowa w Chodzieżu w 35 r. życia, po długich i ciężkich cierpieniach, o czem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni (1297)

mąż i dzieci.

Niniejszem polecam Szanownéj Publiczności różne (1182)

MEBLE

orzechowe, mahoniowe, z własnéj pracowni dobrze odrobione po jak najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia stolarskie przyjmuję i wykonuję najspieszniéj i najakuratniéj.

W. Szkaradkiewicz
Wielkie Garbary Nr. 50.

Piec kachlany

jest do nabycia plac Wilhelm. 3. (1300)

Tanninowe mydło balzamowe

od C. G. Hulsberga w Berlinie poleca w kawałkach oryginalnych po 50 fenygów (1298)

Adolf Asch

Stary Rynek 82.

Wstrzykiwanie

z części organicznych
J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34
leczy niezawodnie najzastażalszą rzeżączkę w krótkim czasie. Fl. 1½ mrk dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Olauerstr. 24/25 i B. Fiebag ul Fryderykowska 51, w Środzie w Wgo Radziejewskiego, w Bydgoszczy u Wgo Hegewalda. (1197)

Piekarnia,

która przez 25 lat egzystowała jest każdego czasu do sprzedania ub wydzierżawienia. Dom, śpichrz do zboża i inne zabudowania, ogród przy domu, 4 morgi ziemi dobréj, nie daleko odległéj od domu, kupno bardzo korzystne; wiadomość u właścicielki

M. Herzog
(1273) w Miłosławiu.

Wszystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych.
Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wyrobów moich w

gotowéj bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy.

Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd.

Dla dzieci: cała bielizna. (668)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny

Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

Warszawski magazyn obuwia

W BAZARZE

poleca w **największym wyborze** (bez blagi) **obuwie męskie i damskiem**, znane z swéj jakości. (782)

Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.

F. Andrzejewski.

Wieloletni skład śledzi wędlin i marynat.

przy Wodnéj ulicy nr. 25.

Codziennie świeże flądry i matjasy zawsze w wybornych gatunkach, jako też smaczne sery: holend., szwajcarski, limburski i śmientankowy poleca (1264)

A. Urbanowicz.

Nauczycielka, Polka, mieszkająca w jednem z miast blisko Gniezna, może pod warunkami umiarkowan. przyjąć

kilka panien

i przy najtroskliwszéj opiece kształcić je w wszelkich naukach oraz muzyce i konwersacyi francuzkiéj. Bliższe szczegóły poda **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** (1248)

OSOBA

średniego wieku, przyzwoita, posiadająca chlubne zaświadczenia i obeznana w gospodarstwie wiejskiem poszukuje miejsca zaraz. Łaskawe oferty uprasza się pod adr. **Stürmer,** Poznań Rybaki nr. 21, II piętro. (1291)

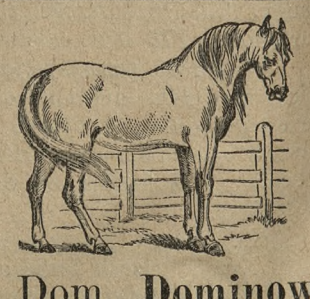

Dom. **Dominowo** per Środa ma na sprzedaż (1286)

dwa bardzo dobre konie powozowe.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.